

LISTY Z CZASÓW WOJNY
JERZEGO, ALINY I KRYSTYNA PLEWKO

CZEŚĆ PIERWSZA: LISTY OJCA

OPRACOWAŁ: KRYSTYN PLEWKO

Warszawa 2007r.



JERZY PLEWKO

24.04.1895 -- 02.03.1944



ALINA PLEWKO

15.11.1897 -- 15.02.1963



KRYSTYN PLEWKO

13.01.1926

**Z MIŁOŚCIĄ I WDZIĘCZNOŚCIĄ OPACOWANIE TO POŚWIĘCAM PAMIĘCI
RODZICÓW SYN**

Przeglądając ostatnio dokumenty rodzinne natrafiłem na listy z czasów ostatniej wojny. Czytałem je oczywiście na bieżąco, a później także kilka razy, ale dopiero teraz zdałem sobie sprawę, że są to nie tylko okruchy spraw rodzinnych lecz również swoiste dokumenty o walorze historycznym. Mają one ponad 60 lat. Jest ich łącznie 28, w tym 21 kartek pocztowych. Część korespondencji była pisana na formularzach niemieckiej i węgierskiej poczty obozowej.

Całość tej korespondencji można podzielić na kilka części. Większość (18) to listy i kartki pocztowe wysyłane przez mojego Ojca Jerzego Plewko, porucznika lekarza, z obozów internowania na Węgrzech (październik 1939r.—maj 1940r.). Dwa listy Ojca były nadane z Jugosławii po jego ucieczce z Węgier (lipiec—wrzesień 1940r.) Także dwa listy z niewoli niemieckiej wysłał do mojej Matki Aliny Plewko Jej bliski kuzyn Adrian Migurski (luty 1940r.) Kolejne dwie grupy listów to pisane przeze mnie z obozu jenieckiego w Zeithain, w którym znalazłem się po Powstaniu Warszawskim. Są to trzy listy wysłane do mojej rodziny i znajomej (listopad 1944) gdyż tą drogą poszukiwałem adresu mojej Mamy oraz trzy listy od Mamy przesłane do mnie w niewoli (grudzień 1944—styczeń 1945).

Listy przedpowstaniowe oraz liczne dokumenty i fotografie moja Mama wyniosła z naszego płonącego mieszkania w sierpniu 1944r. Niestety nie zachowały się listy wysyłane do Ojca na Węgry i do Jugosławii. W korespondencji od Ojca są też liczne braki – przerwy w czasie.

Wszystkie otrzymane od Ojca listy, a także Mamy i moje były cenzurowane. Z tego względu treść tych listów była stonowana, a informacje dość ogólne, raczej osobiste. Z tego względu postanowiłem każdy list opatrzyć komentarzami zwracając uwagę czytelników na sprawy ważne, aczkolwiek ukryte „między wierszami”, a także wyjaśnić imiona czy nazwiska użyte w listach oraz okoliczności nieznane osobom postronnym. Oczywiście załączam kopie tych wszystkich listów.

Doszedłem także do wniosku, że główni autorzy i adresaci tych listów, to jest głównie moi Rodzice, pozostają dla czytelników anonimowi. Z tego względu zamieściłem ich biografie (z dodatkowymi wyjaśnieniami) a dla ich uwiarygodnienia załączyłem kopie najistotniejszych dokumentów, a także zachowane fotografie.

Ze względu na objętość tych materiałów postanowiłem podzielić je na dwie części: pierwszą—Listy Ojca i drugą—listy Matki i Syna.

SPIS ZAWARTOSCI

CZEŚĆ PIERWSZA – LISTY OJCA

ZMIERZCH

SIERPIEŃ 1939r.

WRZESIEŃ 1939r.

JERZY PLEWKO

BIOGRAFIA OJCA

UZUPELNIENIA I KOMENTARZE

GRÓB OJCA

LISTY JERZEGO PLEWKO

KOMENTARZE DO LISTOW

KOPIE LISTOW

DOKUMENTY JERZEGO PLEWKO

FOTOGRAFIE JERZEGO PLEWKO

INDEKS NAZWISK

INDEKS MIEJSCOWOŚCI

CZEŚĆ DRUGA – LISTY MATKI I SYNA

ALINA PLEWKO

BIOGRAFIA MATKI

LISTY ALINY PLEWKO

KOMENTARZE DO LISTOW

KOPIE LISTOW

DOKUMENTY ALINY PLEWKO

FOTOGRAFIE ALINY PLEWKO

KRYSTYN PLEWKO

BIOGRAFIA SYNA

UZUPELNIENIA I KOMENTARZE

LISTY KRYSTYNA PLEWKO

KOMENTARZE DO LISTOW

KOPIE LISTOW

DOKUMENTY KRYSTYNA PLEWKO

FOTOGRAFIE KRYSTYNA PLEWKO

INDEKS NAZWISK

INDEKS MIEJSCOWOŚCI

ZMIERZCH

Zmierzch, jak wiadomo, jest przejściem z dnia do nocy. Dla mnie takim umownym zmierzchem były miesiące sierpień i wrzesień 1939 roku. Krótki to był czas między słonecznym, szczęśliwym dzieciństwem, a ponurym okresem wojny i okupacji, w którym szybko dojrzywałem do dorosłości.

Sierpień 1939r.

1 sierpnia wróciłem bardzo zadowolony do domu po miesięcznym pobycie na młodzieżowym obozie YMCA w Mszanie Dolnej w Beskidach. Były to moje pierwsze wakacje jako gimnazjalisty, dostałem bowiem promocję do drugiej klasy w Gimnazjum im. Wojciecha Górskiego w Warszawie. Sierpień miałem spędzić z Rodzicami w domu czekając na wyjazd z nimi na drugą część wakacji w pierwszej połowie września do Dubrownika w Jugosławii. Miała to być moja pierwsza wyprawa za granicę.

Wychowałem się w głęboko patriotycznej, typowej, warszawskiej rodzinie inteligenckiej. Ojciec Jerzy Plewko (dla Mamy i rodziny Jurek) lat 44, był chirurgiem, zaś Matka Alina (dla Ojca i rodziny Lilka lub Liluś) lat 42, była z zawodu dziennikarką i zajmowała się domem i rodziną. Rodzice byli dla mnie Mamą i Tatą i tak dalej będę o nich pisał. Ja ich jedyny syn Krystyn (dla Rodziców i rodziny Kryś lub Krych) miałem wtedy lat 13 i pół. Do domowników należy także zaliczyć służącą Zosię, lat 18, pochodzącą z podwarszawskiej wsi oraz psa Karla, brązowego szpica. Mieszkaliśmy w dużym czteropokojowym mieszkaniu przy ul. Nowy Zjazd 4 m. 4, blisko mostu Kierbedzia.

Moi Rodzice bardzo się kochali, nigdy nie byłem świadkiem ich rozmów prowadzonych podniesionym głosem. Tata był typową głową rodziny. On podejmował zasadnicze decyzje, które Mama realizowała. Tata był zawsze opanowany, nie skory do czułości wobec mnie ale bardzo troskliwy. Mama była Jego przeciwieństwem. Była żywa, dowcipna i bardzo czuła dla mnie.

Tata był chirurgiem (tzw. miękkiem) i jako lekarz ciężko pracował. Był zatrudniony w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Solec. Miał w tym szpitalu liczne dyżury nocne, często też operował w zaprzyjaźnionych szpitalach: Elżbietanek i Przemienienia Pańskiego. Prowadził także praktykę prywatną oraz miał okresowe dyżury w pogotowiu lekarskim przy ul. Mariańskiej.

W sierpniu pozornie życie w naszej rodzinie toczyło się spokojnie, ale było słycać pomruki zbliżającej się wojny. Lektura gazet, które już wówczas czytałem, audycje radiowe oraz rozmowy Rodziców, których słuchałem, wskazywały, że wojna jest możliwa i to niedługo. Tata taką możliwość traktował bardzo serio. Jako były lekarz wojskowy liczył się z tym, że będzie zmobilizowany. Uszył sobie mundur wojskowy i zamówił wysokie buty z cholewami. Tata zajął się także zaopatrzeniem domu w żywność na wypadek wojny. Znalazło się w mieszkaniu: 100 kg worek cukru, kilka 5 kg woreczków mąki i makaronu, kilkanaście puszek szmalcu, konserw mięsnych, w tym szynki. Ponadto Tata przywiózł trzy maski przeciwgazowe i taśmy papierowe do oklejania szyb. W domu znalazł się także niezbędny zapas lekarstw. Były to mądre działania Taty, jak się później okazało działania bezcenne.

Wrzesień 1939r.

Wczesnym rankiem 1 września syreny alarmu przeciwlotniczego, odległe wybuchy bomb i strzelanina działek przeciwlotniczych umieszczonych koło mostu Kierbedzia, a także komunikaty radiowe uzmysłowiły nam, że groźba wojny się zrealizowała. Ta chwila dla nas,

a także dla milionów Polaków oznaczała dramatyczny przełom. Epoka względnego spokoju zostawała za nami, a przed nami wiele niewiadomych. W pierwszych dniach wojny panował powszechny entuzjazm. Oczekiwano szybkiego zwycięstwa, między innymi dzięki szybkiej ofensywie Aliantów na Zachodzie.

Tata przez pierwsze trzy dni wojny normalnie pracował w szpitalu. Zajęcia szkolne nie zaczęły się. Czytaliśmy gazety i słuchaliśmy radia. Po pierwszych optymistycznych komunikatach nastąpiły te niepokojące. Także codzienne naloty niemieckie na Warszawę nic dobrego nie wróżyły. Trzeciego września Tata, który wieczorem wrócił do domu, opowiedział o swoich przeżyciach na dworcu Wschodnim, na którym pełnił dyżur lekarski. Przedstawiał tragiczne skutki nalotów bombowców niemieckich. Mówił o licznych zabitych i rannych, których ratował. Były to wieści przerażające, bardzo mnie i Mamę poruszyły.

Następnego dnia, to jest czwartego września, rano do domu dostarczono Tacie kartę przydziału wojennego (mobilizacyjną) [D.11] z przydziałem na stanowisko ordynatora chirurga Szpitala Wojennego 101, z poleceniem stawienia się natychmiast w tym szpitalu. Po kilku telefonach Tata zakomunikował nam, że ma się stawić popołudniu w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach. Tata zgodził się bym odprowadził Go w te miejsce. I tak się stało, pojechaliśmy tam tramwajem. Tata był w mundurze wojskowym z dwoma gwiazdkami na naramiennikach (porucznik) i miał ze sobą średniej wielkości walizkę z rzeczami osobistymi. Przy wejściu na teren CIWF pożegnałem się z Tatą. Wtedy widziałem Go po raz ostatni.

Tata przed opuszczeniem naszego domu, żegnając się z moją Mamą, zalecił byśmy na okres wojny przenieśli się do mieszkania mojej Babcia Urszuli Magnuskiej, która mieszkała w Śródmieściu w domu przy ulicy Wilczej 43. Babcia mieszkała sama, tylko ze służącą, gdyż Dziadek Marceli zmarł niedawno, w maju 1939r. Tata motywował swoje zalecenie tym, że nasz dom przy Nowym Zjeździe, ze względu na bliski domu most Kierbedzia, a także nieodległy Zamek Królewski, jest szczególnie narażony na bombardowania lotnicze. Wolę Taty Mama szybko zrealizowała wynajmując wóz konny, którym niezbędne rzeczy oraz żywność przewieziono do mieszkania Babcia. W mieszkaniu tym przebywaliśmy w piątkę, to jest Babcia, Mama, ja i dwie służące do końca oblężenia i kapitulacji Warszawy. Były to dni pełne stresów spowodowane nieustannym ostrzałem artyleryjskim i bombardowaniem dzielnic mieszkalnych. Szalały pożary. Sytuacja oblężonego miasta i jego mieszkańców była skrajnie trudna, a przemówienie radiowe bohaterskiego Prezydenta Starzyńskiego dramatyczne. Dzięki przezorności Taty nie cierpieliśmy głodu czerpiąc ze zgromadzonych i przewiezionych zapasów żywności.

Szczególnie pamiętnym dniem był 25 września (w tym dniu Warszawa była najciężej bombardowana), w którym w godzinach popołudniowych niemiecka bomba trafiła w oficynę domu, w którym mieszkaliśmy. W piwnicach tej oficyny, pod jej gruzami, zginęło (udusiło się) kilkanaście osób. Ich widok, po odkopaniu, był dla mnie i innych wstrząsający. Było to moje pierwsze spotkanie się z masową śmiercią. Bomba ta częściowo zburzyła też mieszkanie Babcia (kuchnię i łazienkę). Oczywiście wypadły też szyby ze wszystkich okien. Nie można było liczyć na dalsze w nim przebywanie. Gdyby ta bomba zmieniła swój lot o 5 metrów, to także my bylibyśmy martwi.

Po kapitulacji Warszawy i sprawdzeniu, że nasz dom na Nowym Zjeździe stoi, w bardzo krótkim czasie Mama zorganizowała (także wozem konnym) powrót nas wszystkich do naszego domu. W mieszkaniu wszystkie szyby były całe, tylko niektóre ściany były popękane. Zaczął się okres wieloletniej, okrutnej okupacji niemieckiej. Najważniejszym dla nas pytaniem było, czy Tata przeżył kampanię wrześniową, co się z nim dzieje i kiedy Go zobaczymy? Trzeba było się uzbroić w cierpliwość. Odpowiedź na te pytania jest zawarta w rozdziale o moim Tacie.

JERZY PLEWKO

BIOGRAFIA OJCA

Obszerna biografia Taty została zawarta w książce Jana Bohdana Glińskiego pt. *Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów ofiar drugiej Wojny Światowej*, wydawnictwo Urban&Partner, 1997. Kopia tej biografii to dokument [D1.]. Książka ta została wydana pod patronatem Naczelnej Izby Lekarskiej z inicjatywy Komisji Historycznej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. W książce tej autor wykorzystał moje opracowanie (spowodowane informacją prasową) biografii Taty przygotowanego zgodnie z ankietą nadesłaną do mnie przez autora książki. Oryginał tego opracowania jest w posiadaniu autora książki, a jego kopię zachowałem. Moje opracowanie zostało wzbogacone licznymi dokumentami, które wyniosła moja Mama w czasie Powstania Warszawskiego z naszego płonącego mieszkania. Część tych dokumentów zachowałem, a pozostałe oryginały przekazałem Polskiemu Towarzystwu Lekarskiemu. Kopie większości tych dokumentów są zamieszczone w niniejszym opracowaniu.

Już po przekazaniu autorowi książki biografii Taty uzyskałem adres Brytyjskiego Archiwum Wojskowego (Ministerstwa Obrony) i zapewniłem, że uzyskam tam informacje o przebiegu służby Taty w Polskich Siłach Zbrojnych na Wschodzie, w czasie wojny pod dowództwem brytyjskim. Po przesłaniu do tego archiwum dokumentów mnie uwierzytelniających, otrzymałem stosowny dokument dotyczący Taty [D2.]. Autor książki to także wykorzystał w biografii Taty.

W roku 1914 kilkudziesięciu studentów warszawskich zostało aresztowanych (w tym Tata) przez rosyjską policję pod zarzutem udziału w nielegalnej manifestacji przed konsulatem niemieckim. W 1938r. odbył się w Warszawie zjazd uczestników tej manifestacji. Wielostronicowy protokół z tego zjazdu przekazałem do Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, a najważniejszy jego fragment umieściłem w tym opracowaniu [D3.], gdyż wyjaśnia on ważny etap losów Taty.

UZUPELNIENIA I KOMENTARZE

Mojego Dziadka Michała Plewko, a Ojca Taty, pamiętam (zmarł kilka lat przed wojną), zaś Babci Michaliny nie, gdyż zmarła przed moim urodzeniem. Mieszkali w Czerwoncu na Podlasiu, gdzie Dziadek był organistą w miejscowej parafii. Z opowieści rodzinnych pamiętam, że Ojciec Dziadka był powstańcem 1863r. i za udział w Powstaniu był aresztowany i wywieziony na Sybir na kilka lat, a Jego mająteczek skonfiskowany. Szlacheckie pochodzenie mojej rodziny nie jest do końca udokumentowane. Pamiętam jak kilka lat przed wojną odwiedzał Tatę ksiądz prałat Plewko-Plewczyński (jeden z kapelanów Marszałka J. Piłsudskiego), który usiłował sprzedać Tacie dokumenty rodzinne świadczące o szlacheństwie, ale do tego nie doszło, bo żądał za nie ogromnej wówczas kwoty 5000 zł. Te stare dokumenty widziałem, ale nie czytałem. W jedynym przeglądany przeze mnie herbarzu nie znalazłem pod herbem „Brochwicz” informacji o rodzie Plewko. Interesującym przyczynkiem do historii rodziny jest przedwojenny list (w posiadaniu mojej Córki Katarzyny) otrzymany od historyka i archeologa, profesora Uniwersytetu Poznańskiego (imię?) Zielińskiego. W którym pisał, że na terenie Łużyc znalazł kamień z napisem runicznym, który odczytał jako „plewko”. Pytał się o związki rodziny z ziemiami zachodnimi, które naszej rodzinie nie były znane.

Babcia Michalina była silną osobowością. To Ona wymusiła na Dziadku przeniesienie się z Podlasia w okolice Otwocka pod Warszawą (prawdopodobnie w pierwszej dekadzie XX

wieku), gdyż Jej zdaniem zapewniłoby to awans społeczny ich dzieciom. Tak też się stało. Dziadek Michał był organistą w okolicznych parafiach koło Otwocka; Tata został lekarzem; najstarsza siostra Taty, Maria, co prawda nie ukończyła farmacji, ale wyszła za mąż za farmaceutę i była właścicielką apteki w Karczewie koło Otwocka i razem z mężem ją prowadziła; średnia siostra Matylda ukończyła seminarium nauczycielskie i wyszła za mąż za nauczyciela, który był potem kierownikiem szkoły w Falenicy pod Warszawą; a najmłodsza siostra Taty, Zofia, ukończyła farmację, wyszła za mąż za farmaceutę i była właścicielką apteki w Warszawie przy ulicy Rakowieckiej. Wśród wnuków i prawnuków Dziadków są profesorowie, docenci, doktorzy, inżynierowie, a także pułkownicy. Jest to typowa warszawska inteligencja. Spełniły się marzenia Babci Michaliny.

Tata uczęszczał do rosyjskiego gimnazjum państwowego w Warszawie, które mieściło się w budynku u zbiegu ulic Krakowskiego Przedmieścia i Traugutta. Zbiegiem okoliczności ja także uczyłem się w tym budynku w roku 1940. Nie wiem czy Tata dojeżdżał do gimnazjum, czy też mieszkał na stacji w Warszawie. Świadectwo dojrzałości Tata uzyskał w roku 1913. Egzamin maturalny musiał być dla Taty silnym przeżyciem, gdyż pamiętam, że miał związane z tym egzaminem męczące sny.

W roku 1913 Tata został przyjęty na wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. W lutym 1914r. Tata brał udział w demonstracji patriotycznej studentów kilku uczelni warszawskich przed budynkiem konsulatu niemieckiego, który mieścił się u zbiegu ulic Świętokrzyskiej i Jasnej. Był to protest przeciwko prześladowaniu przez Niemców polskich dzieci w poznańskim [D2.] Uczestnicy tej demonstracji zostali aresztowani przez policję rosyjską i skazani na areszt, Tata miesięczny. Jak wynikało z doniesień prasowych uczestnikom tej demonstracji groził proces sądowy i skazanie na więzienie. Oznaczało to możliwość zastosowania dodatkowej kary, relegowania ze studiów przez władze Uniwersytetu Warszawskiego. Wobec tej groźnej dla Taty perspektywy nieodwracalnego przerwania Jego kariery, Dziadkowie i On sam, podjęli decyzję jego natychmiastowego wyjazdu w głąb Rosji i podjęcia próby kontynuowania studiów w jakiejś prowincjonalnej uczelni. Wybór padł na Rostów nad Donem. Jak wynika z Taty indeksu [D4.] został On przyjęty na wydział lekarski Uniwersytetu Dońskiego w roku akademickim 1913/1914, a więc niemal natychmiast. W nowych warunkach życiowych Tata musiał łączyć studia medyczne z pracą zawodową zapewniającą niezbędne środki utrzymania. Jak wynika z [D2.] służył w Moskiewskim Szpitalu Wojskowym (1915) oraz Polowym Szpitalu Wojskowym (1916/1917), potem pracował w Szpitalu Zakaźnym w Rostowie, w którym przeszedł ciężki tyfus plamisty. Zapewne Tata pracował początkowo jako sanitariusz, a potem jako pełniący obowiązki lekarza (co było możliwe w warunkach wojennych). Dodatkowym utrudnieniem sytuacji Taty w Rosji było przerwanie kontaktów z rodziną w wyniku rozdzielenia linią frontu w 1915r. tak zwanej Kongresówki od Rosji. W latach 1917/1918 Tata był lekarzem okrętowym na statku " Kijew" pływającym po Morzu Czarnym. Już w okresie Rewolucji Październikowej Tata uzyskał absolutorium na Uniwersytecie Dońskim. W maju 1918r. wykorzystując swoją służbę okrętową wysiada na ląd w Konstantynopolu i kolejną, przez Bałkany, dociera do Polski i spotyka się z rodziną po czteroletniej nieobecności w Kraju.

Latem 1918r, Tata, kierując się patriotyzmem, wstępuje do Polskiego Wojska jako podporucznik lekarz zawodowy i zostaje przydzielony do IV Dywizji Piechoty pod dowództwem generała Lucjana Żeligowskiego. Dywizja ta prowadziła ciężkie walki z Armią Czerwoną na Północy Polski, między innymi ,w styczniu 1920r. pod Dźwińskiem (Dyneburgiem). Wtedy dywizja ta przekroczyła rzekę Dźwinę w pościgu za Sowietami i znalazła się na terenie Łotwy. Pamiętam Wojskowy Krzyż Łotewski, którym Tata został odznaczony. Tata brał także udział w wojnie w roku 1920 pracując w polowym szpitalu nr. 402. Po wojnie pracował w szpitalach wojskowych w Krakowie i w Grodnie. Będąc w wojsku Tata doktoryzował się (w roku 1922) na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie otrzymując

dyplom doktora wszechnauk lekarskich [D6.]. Z okresu służby wojskowej pochodzi Jego legitymacja oficerska [D5.] oraz fotografia [F1.]. W roku 1923 Tata zostaje zwolniony z wojska kończąc pięcioletnią w nim służbę

Po powrocie do Warszawy Tata rozpoczął pracę cywilnego lekarza w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej na Solcu (obecnie Szpital Śródmiejski). W tym samym roku Tata poznał moją Mamę Alinę Magnuską i w październiku 1923r. rodzice się pobrali [D7.], a ich fotografia ślubna to: [F2.]. Rodzice zamieszkali u moich Dziadków Magnuskich w ich mieszkaniu przy ulicy Wilczej 43. Tata po ukończeniu stażu podyplomowego uzyskał zaświadczenie uprawniające Go do wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskim (1925r.). W roku 1926 urodziłem się ja, a dwa lata później mój brat Grzegorz. Po jego tragicznej śmierci Rodzice zamieszkali w odrębnym mieszkaniu przy ulicy Nowy Zjazd 3, a później, na tej samej ulicy pod numerem 4. Wybór tej okolicy wynikał z bliskiej odległości do szpitala na Solcu.

Tata był tak zwanym chirurgiem miękkim, to jest specjalizował się w operacjach jamy brzusznej. Jeszcze w czasie służby wojskowej Tata ukończył kurs rentgenowski. Nabyta umiejętność umożliwiała mu przeprowadzanie operacji pod obserwacją w promieniach Rentgena, na przykład poszukiwanie w przewodzie pokarmowym pacjenta połkniętych przez niego przedmiotów metalowych. W warunkach długotrwałych operacji ręce Taty były napromieniowane dawkami szkodliwymi. Miał na dłoniach czerwone plamy, które dotychczas pamiętam. Tata był wziętym i cenionym lekarzem. Pracował zawodowo bardzo intensywnie. Miał rzadką umiejętność wyszukiwania swoimi bardzo szczupłymi i wrażliwymi palcami, przez skórę brzucha, położenie zmienionego chorobowo wyrostka robaczkowego. Ta precyzyjna lokalizacja umożliwiała Tacie wykonanie bardzo małego nacięcia powłok brzusznych operowanego pacjenta. Przeprowadzona przez Tatę operacja pozostawiała minimalne blizny pooperacyjne, szczególnie cenione przez młode kobiety. Operacji takich Tata wykonał około dwóch tysięcy. Oczywiście Tata wykonywał wiele innych, bardziej skomplikowanych operacji. W szpitalu na Solcu Tata przeszedł całą drogę awansu zawodowego, od stażysty przez asystenta, starszego asystenta do zastępcy ordynatora kliniki chirurgii [D10.]. Z tego 16-letniego okresu pracy Taty w warunkach pokoju zachowało się trochę fotografii, np. [F3., F4., F5.,].

We wrześniu 1939r. Tata został zmobilizowany [D11.;D12.] i wkrótce opuścił Warszawę. Jego losy w okresie 15 dni wędrówki z Warszawy, przez Mińsk Mazowiecki i Tarnopol, do granicy węgierskiej oraz okoliczności i motywy internowania w tym kraju nie są mi znane. Okres dziewięciomiesięcznego pobytu Taty na Węgrzech jest względnie dobrze opisany w komentarzach do Jego listów. Nieco gorzej jest skomentowany Jego siedmiomiesięczny pobyt w Jugosławji.

Tata dotarł do Jerozolimy w początkach stycznia 1941r., a zmarł w Egipcie w lutym 1944r. Ten, przeszło trzyletni okres końca Jego życia, jest nie wystarczająco mi znany. Od kwietnia 1941 do czerwca tego roku służył w szpitalu Samodzielnej Brygady Karpackiej [D13.] i niewykluczone (nie zachowała się zapamiętana przeze mnie notatka Taty), że był w oblężonym przez Niemców Tobruku. Tata działał także w kilku innych szpitalach na terenie Palestyny i Egiptu. Ze względów oczywistych przez ten okres nie było wymiany korespondencji między Tatą a moją Mamą i ze mną. Tata dawał nam sygnały, że żyje. W roku 1941 odebraliśmy dwie przesyłki pocztowe (pół kilogramowe pakiety) nadane z Portugalii, bez nazwiska Taty, zawierające małe puszkki sardynek. W następnym roku otrzymaliśmy dużą, bez nadawcy, pięciokilogramową paczkę nadaną w Turcji. Zawierała ona suszone morele i migdały.

Tata zmarł nagle i przedwcześnie, w wieku 48 lat, na atak serca w dniu 2 marca 1944r., czyli współcześnie to określając, miał zawał serca. W jednym z listów Taty nadanych z Jugosławji w roku 1940 pisał, że z sercem czuje się lepiej, a więc wcześniej musiało być

gorzej. Choroba Taty najwidoczniej się rozwijała, a stresy wojenne i gorący klimat bliskowschodni też Mu nie służyły. Dziś, z dużym prawdopodobieństwem mogę stwierdzić, że znam pierwotną przyczynę Taty choroby i zgonu. W roku 1983 miałem też zawał serca i życie mi uratowano w Instytucie Kardiologii w Aninie. Od tego czasu jestem pod stałą opieką tego Instytutu. Parę lat temu wykonano tam badania genetyczne, których wyniki wykazały, że mam zmieniony chorobowo gen odpowiedzialny za wysoki u mnie, poziom cholesterolu. Prawdopodobnie ten zły gen odziedziczyłem po Tacie. Ten gen zabił Tatę, a mnie usiłował.

GRÓB OJCA

Gdy 23 kwietnia 1945r. Wojsko Sowieckie wyzwoliło obóz jeniecki w Zeithain musiałem podjąć szybką decyzję czy udać się na zachód i odszukać Tatę, który, jak przypuszczałem wtedy, jest we Włoszech, w Armii generała Andersa, czy powędrować na wschód do Kraju i odnaleźć Mamę, która mieszkała w Kielcach. Wybrałem powrót do Kraju, gdyż z ostatniego otrzymanego listu Mamy wynikało, że jest w bardzo trudnej sytuacji finansowej, wręcz w skrajnej biedzie. Po spotkaniu z Mamą i wymianie informacji o naszych losach powstaniowych i popowstaniowych, głównym tematem naszych rozmów był Tata. Gdzie jest? Co się z Nim dzieje? Kiedy do nas wróci? Jak i gdzie zorganizujemy nasze dalsze życie? Wkrótce przenieśliśmy się na Śląsk. Mama znalazła tam pracę, a ja rozpocząłem studia na Politechnice w Gliwicach. Mijały kolejne miesiące i nie było od Taty oraz o Tacie żadnych wieści, co nas bardzo niepokoiło. Mama pisała listy do Centrali Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie z prośbami o wiadomości o Tacie. Nie było na nie żadnej odpowiedzi.

Latem 1947r. przenieśliśmy się do Gdańska, gdzie Mama miała obiecaną dobrą posadę (co się niestety nie zrealizowało), a ja miałem kontynuować studia na miejscowej Politechnice, co się udało. Jesienią tego roku przeczytałem w prasie, że do Kraju powrócił generał, profesor Bogusław Szarecki, były naczelny chirurg II Korpusu we Włoszech. Szybko pojechałem do Warszawy odszukałem Generała i zameldowałem się u niego. Na moje pytanie o Tatę odpowiedział: *Drogi chłopcze, dobrze znałem twój Ojca, ale mam dla ciebie złą wiadomość, twój Ojciec nie żyje, zmarł w Egipcie w lutym 1944 roku.* Byłem tą wiadomością tak zszokowany, że nie zapytałem Generała o dalsze szczegóły. Wróciłem do Sopotu, gdzie wtedy mieszkaliśmy z Mamą i przekazałem Jej tę tragiczną wiadomość. Mama przeżyła to niezwykle mocno. Kilka dni później rano znalazłem Mamę w łóżku sparaliżowaną i pozbawioną mowy. Był to wylew krwi do mózgu w wyniku znacznego wzrostu ciśnienia krwi. Przetransportowałem Mamę do szpitala w Gdańsku, w którym powoli, w kilka miesięcy, powróciła do zdrowia. Mamy nagła choroba była także dla mnie dużym ciosem, czułem się bezradny, samotny i bez widoków na dalsze życie. Na szczęście powrót do zdrowia Mamy postępował dobrze. Dopiero w początku roku 1948 otrzymaliśmy z Genewy list z metryką zgonu Taty [D14.], a wkrótce list z Londynu z informacją, że tam znajdują się w depozycie rzeczy osobiste Taty. Dzięki pomocy mojej przyszłej Teściowej Ireny Masłakowicz, która pracowała w Gdyni w Polskich Liniach Oceanicznych, Jej znajomy kapitan statku przywiózł i oddał nam ten depozyt. Były w nim okulary i portfel Taty z legitymacjami oficerskimi [D9.;D13.], drobne przedmioty ze srebra i złota oraz inne drobiazgi, a także liczne fotografie Taty z Palestyny i Egiptu [F13.—F29.]. W tym depozycie niestety nie było listów od nas adresowanych do Taty na Węgry i do Jugosławii. Prawdopodobnie Tata te listy zniszczył przed nielegalnym przekroczeniem granicy węgiersko-jugosłowiańskiej, a później tureckiej, by nie wpadły w niepożądane ręce, a na nich były nasze adresy zwrotne. Nieco później otrzymaliśmy list od polskiego adwokata z Londynu, który informował, że w depozycie bankowym znajduje się pewna suma pieniędzy będących oszczędnościami Taty. Adwokat ten zaproponował Mamie, że jeśli będzie przez nią upoważniony, to za te pieniądze będzie kupował wskazane rzeczy (np. materiały tekstylne i bieliznę) i przysyłał w paczkach do nas. Ich spieniężenie w Kraju było znacznie korzystniejsze. Dzięki Taty przezorności, ta Jego pomoc z „nieba”, była bezcenna w niezwykle trudnej naszej sytuacji życiowej i finansowej. Sytuacja ta pogorszyła się, gdy z przyczyn politycznych, zostałem, w 1949r., relegowany (z tzw. wilczym biletem) z Politechniki Gdańskiej. Natychmiast rozpocząłem pracę nauczyciela. W roku 1950 przenieśliśmy się do Warszawy, w której Mama

rozpoczęła pracę w redakcji Życia Warszawy”, a ja kontynuowałem pracę nauczycielską.

Mijały lata. Życie toczyło się dalej, Mama przeszła na emeryturę. Ja się ożeniłem, urodziły się nam dwie córki. Ukończyłem studia i pracowałem w swoim zawodzie. W tych latach bardzo często wspominaliśmy z Mamą Tatę i było nam bardzo smutno, że nie wiemy gdzie jest On pochowany. Ja poszukiwałem różnych map Egiptu, ale na tych, które znalazłem nie udawało mi się odszukać miejscowości Tel-el-Kebir. Zapewne dla tego, że była zbyt mała. Mama zmarła w tragicznych okolicznościach w roku 1963, nie doczekawszy się informacji o Taty grobie.

Pod koniec 1973r. napotkałem w prasie codziennej notatkę [D15.], że w Egipcie jest organizowany polski szpital wojskowy, działający w ramach oddziałów Organizacji Narodów Zjednoczonych, rozdzielających na linii Kanału Sueskiego wojska egipskie od wojsk izraelskich, po wojnie arabsko-izraelskiej. Napisałem list do dowódcy tego szpitala płk. doc. dr Władysława Galla. W liście tym poinformowałem go, że 30 lat wcześniej, w tych samych okolicach działał także polski szpital wojskowy, w którym pracował i zmarł mój Ojciec i w pobliżu został pochowany. Dołączyłem do listu metrykę zgonu Taty [D14.] i poprosiłem o odszukanie Jego grobu. Pierwszy list [D16], który otrzymałem od pułkownika w lutym 1974r. nie był zachęcający gdyż, po przejechaniu kilkuset kilometrów nie udało się odnaleźć cmentarza. W drugim liście [D17.], z lipca tego roku nadanym z Warszawy, pułkownik zaprosił mnie do siebie do domu i tam wręczył mi dwa zdjęcia grobu Taty [F30.] i grudkę ziemi z mogiły. Na moje pytanie w jakim miejscu jest cmentarz, odpowiedział, że niedaleko od Kanału Sueskiego. Jestem przekonany, że nie był na nim osobiście, a w rozmowie był dość powściągliwy. Nie dziwiłem się, bo były to takie czasy, ale byłem mu wdzięczny bezgranicznie. Miałem w ręku pierwsze materialne dowody, że grób Taty istnieje.

Mijały dalsze lata. W roku 1985 spotkałem na korytarzu Instytutu Łączności, w którym wówczas pracowałem, mojego kolegę tam też zatrudnionego Wojciecha Hałkę (późniejszego podsekretarza stanu ds. łączności w ministerstwie transportu). W trakcie rozmowy z nim dowiedziałem się, że wyjeżdża do Egiptu na dwuletni kontrakt. Opowiedziałem mu o moich dotychczasowych poszukiwaniach grobu Taty i poprosiłem go o pomoc w tej sprawie, co obiecał. W roku 1987 otrzymałem od niego list [D18.], do którego odrębnie dołączył szczegółowy opis drogi z Kairu do cmentarza (przy drodze numer 15, około 100 km od Heliopolis, droga prowadzi nad kanałem od Nilu do Kanału Sueskiego do miejscowości Ismailla) oraz albumik ze zdjęciami z cmentarza i grobu Taty. Kilka tych zdjęć to [F31.-F33.]. Jak się okazało później albumik ten był bezcenny.

W roku 1991 wybrałem się z moją żoną Teresą na wycieczkę turystyczną do Egiptu. Głównym celem tej wyprawy było odwiedzenie grobu Taty, gdyż w jej programie był jeden dzień w Kairze wolny od zwiedzania. Umówiliśmy na tę wyprawę, za 100 dolarów, sympatycznego taksówkarza parkującego pod hotelem. Wybrał on drogę na skróty przez pustynne tereny wojskowe. Gdy nas zatrzymywały liczne posterunki, to pokazywał żołnierzom albumik ze zdjęciami i mówił im, że wiezie syna na grób ojca. To wyjaśnienie działało skutecznie ze względu na mentalność arabską. Po dojechaniu do miejscowości Tel-el-Kebir kierowca poprosił spotkanego policjanta egipskiego o wskazanie dalszej drogi do cmentarza, co zrobił, przysiadł się do nas i dalej nam towarzyszył. Na cmentarzu jego miejscowy opiekun, stary, bardzo sympatyczny arab, pokazał grób Taty. Byłem ogromnie wzruszony tym spotkaniem po 52 latach od mojego pożegnania Taty w Warszawie i po 47 latach od Jego śmierci. Ukląknę przy grobie, dotknąłem dłonią ziemi i cicho płakałem. Po chwili towarzyszący nam arabowie zorganizowali wiązanek kwiatów, którą położyłem dla Taty na grobie. Była to pierwsze i zarazem ostatnie (ze względu na mój zaawansowany wiek) spotkanie z Tatą, ale spełniłem swój synowski obowiązek. Cały cmentarz i grób Taty są utrzymywane w

idealnym stanie: dużo zieleni, dzikie gerbery rosnące na grobach i liczne wysokie palmy. Pionowe tablice nagrobne mają stosowne symbole (u Taty orzeł) i napisy. Przy bramie we wnąc są dwie księgi: informacyjna i przeznaczona na wpisy dla odwiedzających. Jest to XIX –wieczny wojskowy cmentarz brytyjski, którego utrzymanie finansuje rząd W. Brytanii. Na tym cmentarzu, obok grobów angielskich i polskich żołnierzy są także groby polskich kilku- i kilkunastoletnich dzieci, które ewakuowane z Sybiru zmarły w polskim szpitalu na ziemi egipskiej. Po południu ruszyliśmy w drogę powrotną do Kairu tym samym szlakiem przez pustynię.

W ubiegłym roku, posługując się programem komputerowym Google Earth (fotografie całej Ziemi z Kosmosu) oraz opisem położenia cmentarza otrzymanym od W. Hałki, odszukałem cmentarz w Tel-el-Kebir i wydrukowałem jego widok [F34.] z wysokości około 300 metrów. Na zdjęciu tym, w prawej części cmentarza, widać pionowe płyty nagrobne w postaci małych kreseczek. Ubolewam, że będąc na tym cmentarzu nie zrobiłem szkicu położenia grobu Taty, gdyż mógłbym teraz na zdjęciu go ściśle zlokalizować. Nieco dalej, w stronę Kanału Sueskiego, znajduje się miejscowość Qassasin, w której w czasie wojny znajdował się II Polski Szpital Wojskowy, w którym Tata pracował i zmarł. Przeglądając, za pomocą programu Google Earth, tę miejscowość wytypowałem prawdopodobne miejsce budynku tego szpitala (wydruk [F35.]).

W roku 2006 nagle zmarła w Holandii nasza najstarsza Córka Hania i Jej prochy zostały pochowane w grobie rodzinnym moich Dziadków Magnuskich na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, w kwaterze 118-5-24 [F36.]. Z tej okazji grób ten został odnowiony i na dodatkowej płycie nagrobnej, obok napisu dotyczącego pochowanej w nim mojej Mamy Aliny, jest także umieszczony napis (symboliczny) dotyczący Taty z informacją, że jest pochowany w Egipcie. Jest tam także napis dotyczący Hani, wnuczki Taty. Do prochów Mamy dosypałem grudkę ziemi pobranej przeze mnie z grobu Taty. Tak więc, choć symbolicznie, moi Rodzice są razem.

LISTY JERZEGO PLEWKO

Oznaczenia korespondencji

Listy lub kartki pocztowe są oznaczone następująco:

L- numer kolejny (list- L; kartka- K) (inicjały nadawcy/odbiorcy) (data korespondencji)
(liczba kopii/kolejna strona)

Inicjały: AP- Alina Plewko; JP- Jerzy Plewko; KP- Krystyn Plewko; NN- nieznane nazwisko; UM- Urszula Magnuska.

Spis korespondencji

Listy z obozu internowania na Węgrzech (październik 1939--maj 1940)

- L1. (K)(JP/AP)(5.10.1939)(1/1)
- L2. (K)(JP/AP)(16.10.1939)(1/1)
- L3. (K)(JP/AP)(14.11.1939)(1/1)
- L4. (K)(JP/AP)(25.11.1939)(1/1)
- L5. (L)(JP/AP)(7.12.1939)(2/1;2)
- L6. (K)(JP/AP)(8.02.1940)(1/1)
- L7. (K)(JP/AP)(9.02.1940)(1/1)
- L8. (K)(JP/KP)(15.02.1940)(1/1)
- L9. (K)(JP/AP)(29.02.1940)(1/1)
- L10. (K)(JP/AP)(7.03.1940)(1/1)
- L11. (K)(JP/AP)(16.03.1940)(1/1)
- L12. (K)(JP/AP)(2.04.1940)(1/1)
- L13. (K)(JP/AP)(6.04.1940)(1/1)
- L14. (K)(JP/AP)(9.04.1940)(1/1)
- L15. (K)(JP/AP)(14.04.1940)(1/1)
- L16. (L)(JP/AP)(11.05.1940)(3/1;2;3)
- L17. (K)(JP/UM)(13.05.1940)(1/1)
- L18. (K)(NN/AP)(6.07.1940)(1/1)

Listy z pobytu w Jugosławii (lipiec 1940—wrzesień 1940)

- L19. (L)(JP/AP)(17.07.1940)(3/1;2;3)
- L20. (L)(JP/AP)(22.09.1940)(3/1;2;3)

Kopie listów oraz komentarze ~~do nich~~ są oznaczone powyższymi symbolami.

KOMENTARZE DO KORESPONDENCJI

Listy z obozu internowania na Węgrzech (październik 1939—maj 1940)

L1.(K)(JP/AP)(5.10 1939)(1/1)

Jest to pierwsza, najkrótsza ale i najważniejsza wiadomość, którą otrzymaliśmy od Taty. Oznaczała dla Mamy i dla mnie, że Tata żyje, jest zdrowy, bezpieczny i pewnie nieprędko go zobaczymy. Kartka jest datowana 5 października (stempel pocztowy Miskolc 9.10.39), napisana po niemiecku, by szybciej dotarła, a więc napisana zaledwie kilka dni po zakończeniu działań wojennych w Polsce, ale 17 dni po internowaniu Taty na Węgrzech. Jest to pocztówka z nadrukiem i pieczęcią wojskową węgierską. O ile dobrze pamiętam dotarła do nas w połowie października, a więc stosunkowo szybko. Jej treść była zwięzła: Jestem zdrow i Was pozdrawiam. Została zaadresowana w dwa miejsca: na adres naszego mieszkania przy ul. Nowy Zjazd 4 oraz także na adres mojej Babci Urszuli Magnuskiej na ul. Wilczej 43, gdyż Tata nie wiedział, w którym miejscu przetrwaliliśmy oblężenie Warszawy.

L2. (K)(JP/AP)(16.10 1939)(1/1)

Druga kartka (pocztówka) jest także pisana po niemiecku i adresowana w dwa miejsca, a więc Tata jeszcze nie wiedział gdzie mieszkamy. W niej Tata prosi by pisać do niego po niemiecku, zapewne by ułatwić pracę cenzurze niemieckiej. Podaje także adres zwrotny :obóz polski w Ipolyszalka. Zdjęcie miejscowości na odwrocie to prawdopodobnie Jolsva Latkepe. Naklejony znaczek nie jest skasowany stemplem pocztowym i brak na niej innych stempli wojskowych. Zapewne został wrzucony do skrzynki pocztowej w mieście.

L3. (K)(JP/AP)(14.11.1939)(1/1)

W tej kartce Tata pisze już po polsku, że jednym z najpiękniejszych dni w Jego życiu było to, że 13 listopada (w 6 tygodni po zakończeniu wojny) otrzymał od nas kartkę z wiadomością, że żyjemy. Pisze, że musiał zostawić swoje rzeczy osobiste (walizkę?) na Powązkach w kadrze, z czego wynika, że ze względu na możliwość okrażenia Warszawy przez wojska niemieckie, musiał nagle (5 lub 6 września?) opuścić (ze szpitalem?) Warszawę. Wspomniana w kartce doktorowa Witkowska była żoną Taty szefa dra (?) Witkowskiego ordynatora w szpitalu na Solcu. W liście tym i kilku dalszych, Tata poleca mi bym się pilnie uczył gdyż do tego przywiązywał wielką wagę.

L4. (K)(JP/AP)(25.11 1939)(1/1)

Kolejna kartka jest pisana z nowego obozu internowania w Högyesz, w którym Tata jest lekarzem obozowym i ma swobodę poruszania się poza nim, co wynika z Konwencji Genewskiej. Według zasłyszanych po wojnie informacji Tata wykorzystywał tę możliwość w akcjach pomocy polskim oficerom w ich ucieczkach z Węgier do Francji do polskiego wojska tam się organizującego. Tata w tej kartce i wielu następnych pyta się o nasze zdrowie i przekazuje liczne zalecenia lekarskie.

L5. (L)(JP/AP)(7.12.1939)(2/1;2)

Jest to pierwszy list Taty, do którego dołączył dla Mamy zasuszony kwiatek, bratka. W liście tym, jak zwykle jest sporo bieżących informacji, a w tym, że Węgrzy są serdeczni i gościnni ale pilnują by z obozów nie uciekać. Do istotnych informacji należy zaliczyć to, że Tata zdobył ciepły płaszcz wojskowy (na zdjęciach F6. i F7.) oraz, że ma nawet cywilne ubranie i płaszcz. Zapewne była to wskazówka, że liczy się z możliwością ucieczki z obozu. Wspomniany w liście Józek to dr Józef Kubiak. Był On młodszym kolegą Taty w szpitalu na Solcu – też chirurgiem. Bardzo nam pomagał organizując pomoc finansową i zapewnił także

opiekę lekarską Mamie. Dr J. Kubiak po wojnie został mianowany profesorem Akademii Medycznej w Warszawie. Miałem z nim wtedy kontakt osobisty.

L6.(K)(JP/AP)(8.02.1940)(1/1)

Dość długa, bo aż dwumiesięczna przerwa w zachowanej korespondencji jest zapewne spowodowana tym, że listy z tego okresu nie przetrwały. Wspomniana w kartce Jadźka to Jadwiga Migurska z domu Magnuska, była siostrą stryjeczną Mamy, a Adrian to Jej mąż przebywający w oflagu w niewoli niemieckiej. O nim obszerniej piszę w komentarzach do listów Mamy. Malka to Matylda Haczyńska; Maryśka to Maria Lewenstein i Zośka to Zofia Lubowicka-- były siostrami Taty. Kartka ma pieczęć cenzury niemieckiej.

L7. (K)JP/AP)(9.02.1940)(1/1)

Kartka ma pieczęć cenzury węgierskiej. Jest to pierwsza kartka wydrukowana przez węgierski Czerwony Krzyż do korespondencji z obozów internowania bez potrzeby naklejania na nich znaczków pocztowych. Adres zwrotny wskazuje, że Tata zmienił miejsce pobytu na obóz w Siklos-var.

L8. (K)(JP/AP)(15.02.1940)(1/1)

Jest to pierwsza i jedyna kartka, którą Tata zaadresował bezpośrednio do mnie. Przy całej serdeczności listu, Tata wytyka mi błędy ortograficzne i niewyrobiony charakter pisma. Zapewne tak było w liście przeze mnie skierowanym do niego. Cały Tata!

L9. (K)(29.02.1940)(1/1)

Tata potwierdza otrzymanie listu od Mamy datowanego 20.02 1940, a więc korespondencja dociera dość szybko, w tydzień. Nie pamiętam kim była p Grabowska, może pracownica szpitala na Solcu? Maryśka i Zocha to siostry Taty.

L10. (K)(JP/AP)(7.03.1940)(1/1)

Kartka ta nie wymaga komentarza ,ale warto zauważyć, że od tej kartki na korespondencji pojawiają się liczby pisane ołówkiem. Być może są to oznaczenia ewidencyjne nanoszone przez cenzury węgierską lub niemiecką.

L11. (K)JP/AP)(16.03.1940)(1/1)

Tata zapowiada, że będzie przeniesiony do obozu w Pecs. Potwierdza, że korespondencja od nas dociera bardzo regularnie.

L12. (K)(JP/AP)(2.04.1940)(1/1)

Tata dalej oczekuje, że będzie przeniesiony, tym razem do obozu w Högyesz. Wspomina w kartce Ludwików, jest to małżeństwo Lewensteinów (Marii-siostry Taty i jej męża Ludwika) oraz Malkę (Matyldę Haczyńską) i Zośkę (Zofię Lubowidzką) siostry Taty. Tata otrzymał też list od Heńka (Henryka Magnuskiego) brata stryjecznego mojej Mamy, wybitnego inżyniera radiotechnika, w czasie wojny twórcy radiostacji wojskowej „Walkie –Talkie” i radaru umożliwiającego lądowanie w nocy samolotów na lotniskowcach, po wojnie dyrektora departamentu wojskowego koncernu „Motorola” zamieszkałego w USA. Wspomniana Jaśka (Janina Magnuska) to jego siostra, w czasie wojny nauczycielka fizyki w tajnym nauczaniu i współpracownica mojej Mamy w konspiracji.

L14. (K)(JP/AP)(9.04.1940)(1/1)

Tata martwi się brakiem wiadomości od nas.

L15. (K)(JP/AP)(14.04.1940)(1/1)

Tata dalej nie otrzymuje wiadomości i się tym martwi. Pisze też: 'Mam rozmaite widoki, że się niedługo zobaczymy...' Czyżby myślał o ucieczce z obozu do Polski?

L16. (L)(JP/AP)(11.05.1940)(3/1;2;3)

Jest to list ważny, gdyż Tata pisze, że: "...teraz takie czasy, że nie wiadomo co przyniesie jutro i gdzie los może człowieka rzucić. Nie martwcie się gdybyście przestali otrzymywać ode mnie wiadomości". Ten fragment listu wskazuje, że Tata poważnie planuje ucieczkę z węgierskiego obozu. Heniek i Janka (Magnuscy) patrz L12. Dr E Witkowski patrz L3.

L17. (K)(JP/UM)(13.05.1940)(1/1)

Jest to jedyna kartka adresowana przez Tatę do Jego Teściowej, a mojej Babcji Urszuli Magnuskiej, która z nami mieszkała i o której wielokrotnie w swoich listach wspominał.

L18. (NN/AP)(6.07.1940)(1/1)

Po prawie dwumiesięcznej przerwie w korespondencji nadeszła kartka od nieznanego nadawcy. Być może dr Marek Jachowicz jest autorem tej kartki (jego podpis jest słabo czytelny). Potwierdza w nim, że do obozu dotarły dwie kartki od Mamy skierowane do Taty. Dalej pisze, że Tata „wyjechał w końcu maja (23.05.40) i udał się na zachód albo południe. Odjechał z dr Orłowiczem (?) W połowie czerwca przyszła od nich kartka do przyjaciela, ale brak dalszych wiadomości. Informuje też, że jak otrzyma jakiś wiadomości to zaraz moją Mamę o tym zawiadomi. Stało się to, co Tata zapowiedział, uciekł z Węgier, nie do Polski, ale na południe do Jugosławii. Majowa ofensywa niemiecka we Francji wyeliminowała ten kierunek podróży. Tacie przydały się cywilne ubranie i płaszcz, które wcześniej kupił, o czym pisał w swoim liście L5. z grudnia 1939r.

Listy z pobytu w Jugosławii (lipiec 1940—wrzesień 1949)

L19. (L)(JP/AP)(17.07 1940)(3?1;2;3)

Na wstępie uwaga ogólna. Tata przebywał w Jugosławii przez 7 miesięcy(od końca maja 1940r.. do przelomu lat 1940/1941). Zachowały się tylko dwa listy, a było ich na pewno więcej, ale ich nie mam. Sądzę, że było ich 4 lub 5. Treść ich częściowo pamiętam, np. Tata opisywał trudności w porozumiewaniu się z Jego pacjentami chorwatami, bośniakami czy serbami. Pierwszy (czy aby na pewno?) list Taty jest datowany 17 lipca 1940r., a więc blisko dwa miesiące od opuszczenia Węgier (23 maja 1940r.). Początek tego listu (że przyjechał do Splitu szukać wsparcia materialnego) wskazuje, że nie jest to kontynuacja wcześniejszych informacji listowych. Niezrozumiałym jest ten fragment listu Taty, w którym pisze: „Spotkałem Rudi, który mi powiedział, że koresponduje z Krychem i zbiera dla niego marki [pocztowe]. Wczoraj przysłał mi kartkę pocztową pocztą lotniczą.” Rudi to pseudonim Taty od drugiego Jego imienia: Rudolf. Czyżby to oznaczało, że Tata otrzymał korespondencję od nas przesłaną na adres węgierski i odesłaną do niego do Jugosławii? Wymieniony w liście dr Dębicki był warszawskim lekarzem, kolegą Taty, który się opiekował naszym zdrowiem. Kolega Bogusławski był lekarzem warszawskim, z którym prawdopodobnie Tata uciekł z Węgier. Zachowała się fotografia ich obu (F.12) przesłana z Jugosławii. Tata do dalszej korespondencji ustalił adres kontaktowy dr D. Bljajić'a w Splicie.

L20. (L)(JP/AP)(22.09.1940)(3/1;2;3)

Jest to drugi, a zarazem ostatni zachowany list Taty wysłany 22 września 1940r., a więc w dwa miesiące po pierwszym liście, a trzy miesiące przed opuszczeniem Jugosławii. Tata skarży się w nim, że nie ma żadnych informacji od nas, mimo, że Jego koledzy otrzymują

korespondencję. Czyżby to cenzura blokowała listy w obie strony? W liście Taty nie ma podanej miejscowości nadania, ale stempel pocztowy na kopercie to miejscowość Vranje. Z tego listu wynika, że pracuje "forsownie" i mieszka w dobrych warunkach w miejscowości położonej w górach na wysokości 600 m. Tata do tego listu dołączył fotografię z doktorem Bogusławskim, na której odwrocie są dedykacje dla żon. Pisze, że stan Jego serca znacznie się poprawił, a więc wcześniej nie było z nim najlepiej. Pracując w Jugosławii jako lekarz Tata zapewne zbierał środki niezbędne do utrzymania się, ale też na pokrycie wydatków związanych z podróżą do Palestyny. Należy przypomnieć, że w cztery miesiące od wyjazdu Taty z Jugosławii kraj ten i Grecja, wiosną 1941r.,z zostały okupowane przez wojska niemieckie.

Jest to ostatni list pisany Taty ręką.

KOPIE LISTÓW OJCA

Magyarorszag interne



TABORI LEVELKIZOLAP



Lengyel. - Poln.

Meine Adresse:

Moje adresa

Alina Plewkowa

Feladó: Poz. lck
Absender:

Plewko Jany

Warschau - Varso

Gömör m.
Hungaria

Jolsva
Postafiók 1.

N. Gard. 4a 5, oder
Wilera 43a. B

Ich bin gesund und begrüße
Küßchen.

Jurek

Lolne 20.X.39.

L1.(K)(JP/AP)(5.10.39)(2/1)

JOLSA LÁTKÉPE

Tapolcsalca 16.10.39

Ich bin gesund und
begreüße Ihnen. Bitte
auslösen sofort aber
streifen Sie mit dem
Tape gut ab

Neubauer Lajos fénykép. Kiadás. Jólva



Herrn Frau

Alföldi Alkotás

Meine Adresse:

Tapolcsalca déli vég
- tért
Magyar út

Baranya

U. János 4 és 5

oder Wilera 48.



L2.(K)(JP/AP)(16.10.39)(2/1)



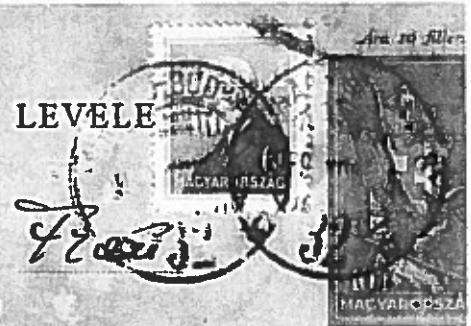
ROCHACZKA
 oraz na...
 nie...
 oliny...
 Kocz...
 Ugar...
 Pol...
 Pol...
 Pol...

Polen
 Frau Alina
 Plewko
 Warschau
 Nowy Jerozolimski

Spółdzielca 14.11.39
 moi najdrożsi! Wierzę, że
 jesteście najpiękniejszą rodziną
 w moim życiu, to Ojciec i matka
 oraz Wasze kochane dzieci i siostrzyczki.
 Jestem wyjątkowo bardzo szczęśliwy,
 wyjątkowo szczęśliwy, że mogę
 powiedzieć, że Ojciec i matka i
 ja, tobie i Waszym dzieciom i siostrzyczkom.
 Matce i Ojcu i wszystkim.
 W każdej chwili mam to, co mi
 jest potrzebne. Dlatego ci kochany
 bracie, wiem, że jesteś w
 w Sępolcu i na pewno. Wierzę, że
 przetrwasz, aby być z rodziną
 i być tym, kim jesteś. Jestem
 z Waszymi dziećmi i siostrzyczkami.
 Wierzę, że na pewno przetrwasz
 i będziesz szczęśliwy i zdrowy.
 Wierzę, że przetrwasz i będziesz
 szczęśliwy i zdrowy.

L3.(K)(JP/AP)(14.11.39)(2/1)

celia zyciowego na dro-
 dze go onkraj gaj - wiece
 waga hucala na slarki, a
 beda mu s. wodziemuyio
 wiego pokoj uq. Bedz keru
 ftywai es tydeicu i orelu
 wat ool was wiadomow
 z u tykuieniem. Znajomym
 i calej Rodline ukiony
 Oaicys was s. uowem
 i tygiekrotide w on
 Judel.



Alina Plewko
 Warszawa
 N. Jazd-ka. No 4/5.

Magyar.
 Feladó: Alina Plewko Jery
 Höggyész, Karskel
 deügyelkabar.

Höggyész 25. XI 39r.

Mój najdroższy!
 Jesteś w obozie dla żołnierzy na przelocie od Bala-
 ko to Peet, w oficerskiej szeregowej H. Lepuyi, na
 ładny part jestu platanów. Jima tutaj też są dwa
 Weidraj padał śnieg i są przynurocki. Póciw, obowiaz
 lekama obozu, ale wam swobodę potuchacie są.
 Dotychczas o tym wszystkim tylko podeszli od was.
 Jesteś wiec pokojny o Wene zdrowie. Dowiedzieli
 są, czy dopuszczacie się smyżki do Was z zywionary,
 bo tutaj dziure i na porce wie wie wieled. Je jest
 zdrowie i eruj są dobre. i brakaw wie dolcrumoa
 otymuuy, mienisz wie 120 paigo. Czy Ubeyp. wytra
 jak z twoni zdrowiem do g. k. i jak mianowite?
 Piłyje otymuuy, a myslam czeple jesteś u
 eo puzalacie i czy wie jest wam ile? Jak są cery
 pochony krycia i uszaki bedete postawiony
 bardzo go prosz o to. Incha duzo rozumnie, doświ

L4.(K)(JP/AP)(#25.11.39)(2/1)

za karpacem, jak tu kryje ony herbac.
Pierwiciu Wasz serdaczny olew olewi serca
bratki i zaszkadz. Piwnik ty jooloba alle-
taczni bo to jej kolory. Serdecznie oledyku-
je az jej uwolli kwy i obokce jej uczeca
w pacyzi. Kończące krychowci jstakur
oliskaj's de jego roznie i dtece, wiece az
fowro-ł karku, a wyprostie ca olielkiego
uszieniu. Uleu wignionup uadlery,
te m? kwe wicui ude selediolg. Jak uue idete
uuee k? Catiyy go uuee co i barleo ty.
Kude do uiego. Kończuce dikto! Jak
ty tobie olejny zad? Czy barleo obluwe-
je ci bolni i giora. Ciu zapocui uoy o kye-
olez i witanie uca B.C. Piwnik krylea,
aby jracui; tai o chleuu; uharzkocae.
Kończuce dikto! Kuy uuy; ty uuee co,
uich co uuy; oile cke i uie jostin-
je jego jowracie Catiyy ty uuee co
; kuf; uuy; uuee co jak uuee
uuy; fuwe

Kończuce dikto!! Högg'e n 7. 21
Skaciu uata z olewi karky col Ches
miki. Jak kończucey dea jolek- pnowob
uuee co i uuee ty tylko w uuee co i
police ty uuee co. Jesteu kere;
spokopany, i w biedzie, ale jone uuee
Wracie jodiney jpmolawej, aby jone kwe
i zdrowie uuee co uuee co. Wracie
chorby woteyi jocke kudeke, to uuee co
growe i obokce kuiu i uuee co. Chciaj uuee co,
zbyci szerepiu; jmei wytytu co / uuee co
uuee co jmei uuee co. - Euee co uuee co,
w uuee co uuee co jmei uuee co uuee co,
ty jmei. d uuee co uuee co, bo uuee co i ty
uuee co uuee co, d. j. uuee co uuee co
120 penga" a 1000 uuee co. Tyko uuee co
ficeleoty, bo kooka uuee co i uuee co. Di-
uuee co uuee co uuee co uuee co uuee co.
Jue uuee co obokce, uuee co jmei uuee co
jmei uuee co ty, tyko uuee co uuee co
Na jostin uuee co Högg'e uuee co uuee co
uuee co, ale jmei uuee co uuee co uuee co
uuee co jostin uuee co uuee co uuee co.

nia i dokonywać na miejscu. Jako lekarz
myślicie koncepcji genetycznej uważa swo-
rodzina się po za obywatela, ale tylko w ob-
-tego obywatela. Do obywatela zawsze jest
-ty, ale po prostu przedmiotem two-
-wiedzie i obojętnej wobec kolonialist-
-ów, więc pomysł uważa się za ciem-
-nosc i nie ma się po rozumieniu i
-liniarkę z kolegą wzięli w jedną po-
-u, uważa opat i świadczy. Nie ma
-wiedzie. Zgodnie z tym jest dro-
-gą, którą kupiłem sobie wzięty
-mam ugotować w domu i przes-
-mo i z kieliszkiem wódki i
-k dożył i asygnatę, która mi
-oga nie uważa się za obywatela,
-i robaczy. Wzięli do Heike do
-winiem obywatela, który do
-pojęcia obywatela przed. Wzięli
-o Kubiaka. Tuż w ob-
-ro ma, przewiduje i
-każeli uważa bardzo obywatela i

ale ze względu na obywatela bardzo
-by nie uważa i obywatela. Jako
-yela i asygnatę, która mi
-wzięli do Heike do
-winiem obywatela, który do
-pojęcia obywatela przed. Wzięli
-o Kubiaka. Tuż w ob-
-ro ma, przewiduje i
-każeli uważa bardzo obywatela i

Kiadja a Magyar Vöröskereszt Egyeslet közp. tudakozó Irodája, Budapest.
Édité par l'agence centrale de renseignements de la croix-rouge hongroise Budapest.



A táborparancsnokság bélyegző-nyomatának helye.

George Plewko

Katonai rangja:

Jelenlegi tartózkodásának helye:

Ungarū, Siklós-vár

Internált harcoló egyén ügyében.

Díjmentes!

Belligerant inferné!

Sans taxe.

616/1940.

Ara. 2. 1

LEVELEZŐLAP
CARTE CORRESPONDENCE

Tycaet



Alina Plewko

Warszawa

Nowy Zjazd Str. 4

W. 5.

1487

*Kochanowi kieltyko! Siklos 9. II. 401.
Karta bitwy 29. II. obczyńcać. Tak, czy i to ja
nam obajgu i jedno nam porozke ty luo
cierpliwie czekać. Wsta, se uetwy strasliwe
uierziaty u was wyrystkie. Nic bedy ci braci
o tobie - zoretowcy to tobie na potur. Kochanowi
froucy cy barow na nie tobie we zety i
nie zety uery. Spudawaj i nie ktz byt,
bo adowie to usjwui wigta kca, a praku
moren porstowac, ze tego we tobita. Dui.
zroduccia, to i kuba wybacye wile.
Tak u was ni' uyi ci. Koznuich uccie i to
Pracujtaj o wiadomosc dla was i narego luy
dla Ciabie, bo bodziem wiadomaga. Pracujtaj o to
dus. Dla kya ala wam dno matie. Casy. Was
wonykatek kielak.*

L7.(K)(JP/AP)(9.02.40)(1/1)

Kiadja a Magyar Vöröskereszt Egyesület közp. tudakozó irodája, Budapest.
Édités par l'agence centrale de renseignements de la croix-rouge hongroise Budapest.



A táborparancsnokság bélyegző-nyomatainak helye.

A feladó neve:

Katonai rangja:

Dr. Jeny Plewko

Jelenlegi tartózkodásának helye:

Siklos - var

Internált harcoló egyén ügyében.

Díjmentes!
Belligérant Interné!
Sans taxe.

414/1943.

Ára 2 Ft

LEVELEZŐKAR
CARTE CORRESPONDANCE



Ellenőrizve

Krystyna

Plewko

Warszawa

Nowy J'ard str 40

Siklos 15. II. 40.
Köszönöm a levelet!
Ami a levelet érte köszönöm a levelet érte.
Értesítést kapok a franciaországi állami
intézményekről, amelyek a franciaországi
állami intézményekről, amelyek a franciaországi
állami intézményekről, amelyek a franciaországi
állami intézményekről, amelyek a franciaországi
állami intézményekről, amelyek a franciaországi
állami intézményekről, amelyek a franciaországi
állami intézményekről, amelyek a franciaországi
állami intézményekről, amelyek a franciaországi

Kiadja a Magyar Vörös Kereszt Egylet közp. tudakozó irodája, Budapest.
Édités par l'agence centrale de renseignements de la croix-rouge hongroise Budapest.



Állomány- és bélyegző-helye.

W. Georg Plewko

Katonai rangja:

Magyaros

Jelenlegi tartózkodásának helye:

Siklós-vár

Internált harcoló egyén ügyében.

Díjmentes!
Belligérant Infirmé!
Sans taxe.

616/1940.

Ára 2

LEVÉLEZŐLAP
CARTE CORRESPONDANCE



Alice

Plewko

Warszawa

*Nowy Jork Str. 4
W. 5.*

Robiane dolyko! Ára 2

Kiadja a Magyar Vörös Kereszt Egylet közp. tudakozó irodája, Budapest.
Édités par l'agence centrale de renseignements de la croix-rouge hongroise Budapest.

Robiane dolyko!

W. Georg Plewko

Katonai rangja:

Magyaros

Jelenlegi tartózkodásának helye:

Siklós-vár

Internált harcoló egyén ügyében.

Díjmentes!
Belligérant Infirmé!
Sans taxe.

Alice Plewko

Warszawa

*Nowy Jork Str. 4
W. 5.*

L9.(K)(JP/AP)(29.02.40)(1/1)

Kiadja a Magyar Vörös Kereszt Egyesület közp. tudakozó irodája, Budapest.
Édité par l'agence centrale de renseignements du Croix-rouge hongroise.



A táborparancsnokság bélyegző-nyomatának helye.

J. Georg Plewko

Katonai rangja:

Jelenlegi tartózkodásának helye:
Siklós - vár

Internált harcoló egyén ügyében.
Díjmentes!
Belligérant infirmé!
Sans taxe.

616/1940.

LEVELEZŐLAP
CARTE CORRESPONDANCE



Aline Plewko

Warszawa

Nowy Jarski 4
w. S.

Kochane dziewczyno!
Powinno codziennie przysłać obywatela
z oddziału z powrotem do kościoła, patos'ca
z tego i dzisiaj stał w Siklós. Długo trzymać się
cię, wesołej spacji obfitość. Wiesz, że jest
tutaj kilka takich dziewczyn, które chcą iść do
Ciecha z ukochanym ty wotny, jak
wybaczenia. Ty masz być wiele i o
jestem tylko wystę, jak dzieje się do
ty radę. Co jeszcze przysłać? Jak dale
wie wiadomości? Jak mój najdroższy
coś? Coś jeszcze przysłać? Długo

L10.(K)(JP/AP)(7.03.40)(1/1)

Kiadja a Magyar Vörös Kereszt Egylet közp. tudakozó Irodája, Budapest.
Édités nag. l'agence centrale de renseignements de la croix-rouge hongroise Budapest.



A táborparancsnokság bélyegzőnyomatának helye.

A katonának neve:

Dr. Georg Plewko

Katonai rangja:

Jelenlegi tartózkodásának helye:

Ungari. Hógyián

Internált harcoló egyén ügyében.

Díjmentes!
Belligérant Infirmé!
Sans taxe.

616/1940

Ára 2 f

LEVELEZŐLAP
CARTE CORRESPONDENCE



Olivia Plewko

Warszawa

Nowy-dziard. str. 4 w. 1

132

16.19.40. Kocsi...
ze kuty, kőre ker barolo systema...
chodok. Cica jut poerte...
ten trz do...
wednyz daj do Pecs...
faka kryska...
fuejardcu...
wedyteku...
zostawu...
w hokofe...
wystaj...
owas...
fak...
alle...
druca...
Czi...
Lalaka...

L11.(K)(JP/AP)(16.03.40)(1/1)



Kochane Sikkó! Sikkó-vár 2.10.40
 Zdał ty, że przy do Cebte z hłós kartky
 ohteticy, bo wyjedolaceny Hstka lada drcen
 zpowroten do Hó'gyén na Hase Sui eare.
 do dcedwikód, Alaki i Tolka R. praricy,
 a takie otrymareny lita od Plewka i zara.
 odpitarenie feice. W uwicu was uctark.
 - wie uowego i zdracone uci olof. nrye.
 Czy krych o trymareni ducenki poczkowe?
 Jak Turyc ololegliwóni? Czy ty ju
 stowicesty. Baroko uwaraj na hctie.
 i pccetystaj ten o Alaceny! Zarec fo przy
 fe'olere do Hó'gyén uapny lita. 10. 1.

L 12.(K)(JP/AP)(2.04.40)(1/1)

Ola clocenii i
kyane uasirwa
uia Cebre kirkar
i tulz zewne
Ci odolazuy i
zhe spaiw uy
fusale

LEVELEZŐ-LAP

Frua



Alina Plewko

Feladó:

Dr. Jany
Plewko Magyarai
Siklos. Jár

Warszawa

Nowy Zjazd str 4
W. 5

Cserni-nyomda, Siklos

Siklos 6. 10. 40.

Mo clesau dilekto!

Ool dwo'ele tygodni uie uasied or
Was zeduy wi solowosoi i jesteru
ogromnie uisporojuy uieum to
puy pira. U uas olene leje ool 2-
dei. Pitata olo uude Grabowska
z tyer uia auu. Porotau d'ediu, tudy
daly, a kicoly wyppedz uie uia adota
O uude baq olitai spotojci - jesteru
zlotu i uie uie uie uie uie. 97

mielotku. ja
překážím vám. Kdo
vám, každý z
překážím a ostatní
i nejmenší. Leve
Tvoji práce

LEVELEZŐ-LAP

Frax



Alina Plečko

Feladó:

At Jany
Plečko Magyar
Siklós-vár

Wardelauer

Nowy Jarski 4
Cserni-nyomda, Siklós
cs. S. 1607

Siklós-vár 9. máj 40
Kochová diletka!
Ciggle jenae přewstajš dtej i ude
wieu, biedy wyjrode. U was ogromna
ny onybito i peolat šurep od wileke
uoy ude otryuujš žednyce wie
do uwaie od was i ogromne ny
uieprokajš, eo uože byé juyeryeš
tego. Cij. eusui jahre překážím
elwóttko ny Cěbie, Kochowde, ude
cepišo, a uože uuepilitate uuece

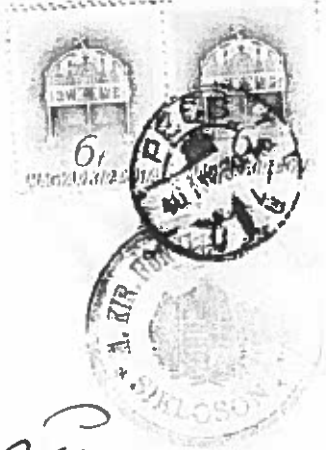
Feendő keret és lakása: *Magyarország*
Ungari
George Plunko Fiklor
 1940 APR 17 12
 CENZURALVA
 ÁRA 1 KILÉC.
 Állami helyi, vidéki és külföldi levelezésre a megjelölt postahelyeg felragasztása mellett
 1386

14. IV. Fiklor-sz. /
 Kocuzee d'leptts! Die uisziacu od Wes
 wiadoczenia fuz teg tygrolude i ogroca
 ty uiepotaji tuu, ai dostajacu uasr okuy ka
 ki. Je hasacu ty fidei jakuczajerszgi, ale
 ten wiolowere wie wtyytko dochodzi.
 Ory kydeke obczyuaci uaszi? Uwas ogrociene
 wie w fideiu - uisziaca rorua tyolico. Wtye
 wie okiwede ty, te kiuuie wiadoczenie.
 Je tekej i oboru wie unygiu ftkuaci
 uosa na fidiat i dobrico wot oluwoch
 olui wycho olz, na spaciesy wikere, aka
 do buie ty oruji. Uaciu zozumate wido
 ki, te wiadczegoty zozozajung, a code

L 15.(K)(JP/AP)(14.04.40)(1/1)

Frau Ellenoritz

16



Alina Plewko

Marschau

Nowy Jazd Nr. 4 W. 5.

29
1329/127/1

Dr. Jany Plewko
Muzarü - S. Klot - var



geöffnet



Geöffnet



L 16.(L)(JP/AP)(11.05.40)(3/1)

stać, nieśmiało bliżej i przesyłać go
jenca. Pranie i czyszczenie w szatni
lub we łwoj pralni. Aż do tego czasu
w szpitalu i szpitalu i zobowiązuje się
narazie aby i nawet nie myśleć o
życiu - niewinności, czyż nie ma to wola.
Z tegoż okna dać nowego jęzika
podziękować ci na obojętne, że nie gwał-
wizacja o to nie może być. Wzrost
iż tak jak na obrazkach - uważa
jeź barwno być kula, tylko że gło-
wa i że jest wciąż i wciąż. Jak tylko
długo? Czy tylko w momencie i wro-
ce staję i kawał ciśloknęć? Tężung
miej jak tylko zostać o tego powro-
i święty z podziwieniem jak przeciętę,
a rozumiem być ucieczką i w domu i
za siebie zaciem. To prawie nigdy!
Złota wida, że się dowodzić wie i ob-
Nocham ciój chropacze! Czy cię
(2)

widziac mi spracuje! Jak to czyje
chłopczaka do dargu zobowiazę? Głowe
moje walczyć i wystawiać o Was, co wy
i Wasz okropie, wyglądam, czy jeste-
cie przyniosła, a od drugiej strony
kwietnia uważał kary i nie okazuję?
tylko tylko wiesz i wiesz i wiesz
mój i tożem i wieć wieć na jej
leć sięgo. Czyż to nie jest, jak
by się kto wolej i czyż tego się
- tak się Was brak. Ale udało się.
ba przeszedł i to. Nie uważałem
prezesa na pewno tego co czyje, ale
winnę mi się dostrzeżem i by-
by Was i wieć wyciągnę i by-
bycie by o siebie. Tyle jednak
uważa i uważała sobie by-
w tym wiesz i wiesz. Nie
czekaj i wiesz na kono:

PEČE VELEZÖLAP
PARTI CORRESPONDENCE

SI 60 5000005

19

M. Jelenka

Magyarok

Warschau

Nowy-Jard 4/4. U.S.

6534/8. 25.5 707

1940/1940

**PEČE VELEZÖLAP
PARTI CORRESPONDENCE**

SI 60 5000005

19

M. Jelenka

Magyarok

Warschau

Nowy-Jard 4/4. U.S.

6534/8. 25.5 707

1940/1940

**PEČE VELEZÖLAP
PARTI CORRESPONDENCE**

SI 60 5000005

19

M. Jelenka

Magyarok

Warschau

Nowy-Jard 4/4. U.S.

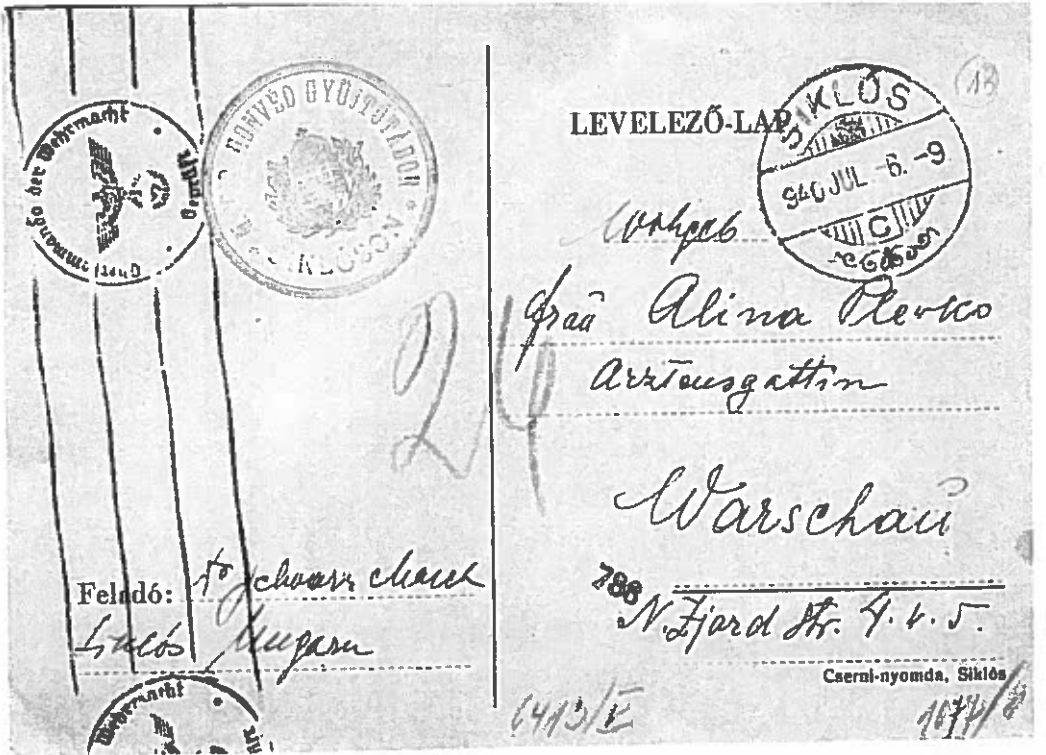
6534/8. 25.5 707

1940/1940

Féltet 13.5. 40.

Udopi kochani! Prerazisai waiu 2 otu
jura moja Ordnowicia. Nic otugru
ty ot was tuchyca wiadomosci ot ce
ny uczenia. Uluin postusa w Bogu
uczyni, ze postawie zdrowi i dugiu
ere ty dotne. Estuy Was wnyshka
i kade 2 otobu: Macurka, Liczka
i tuchyca weskoiensue rary i ot
obieranie wady ty ze Wasz powy
O uure ty ude uer twer fete
zdrowe i obue ty euyi Wate
Julek

L17.(K)(JP/UM)(13.05.40)(1/1)

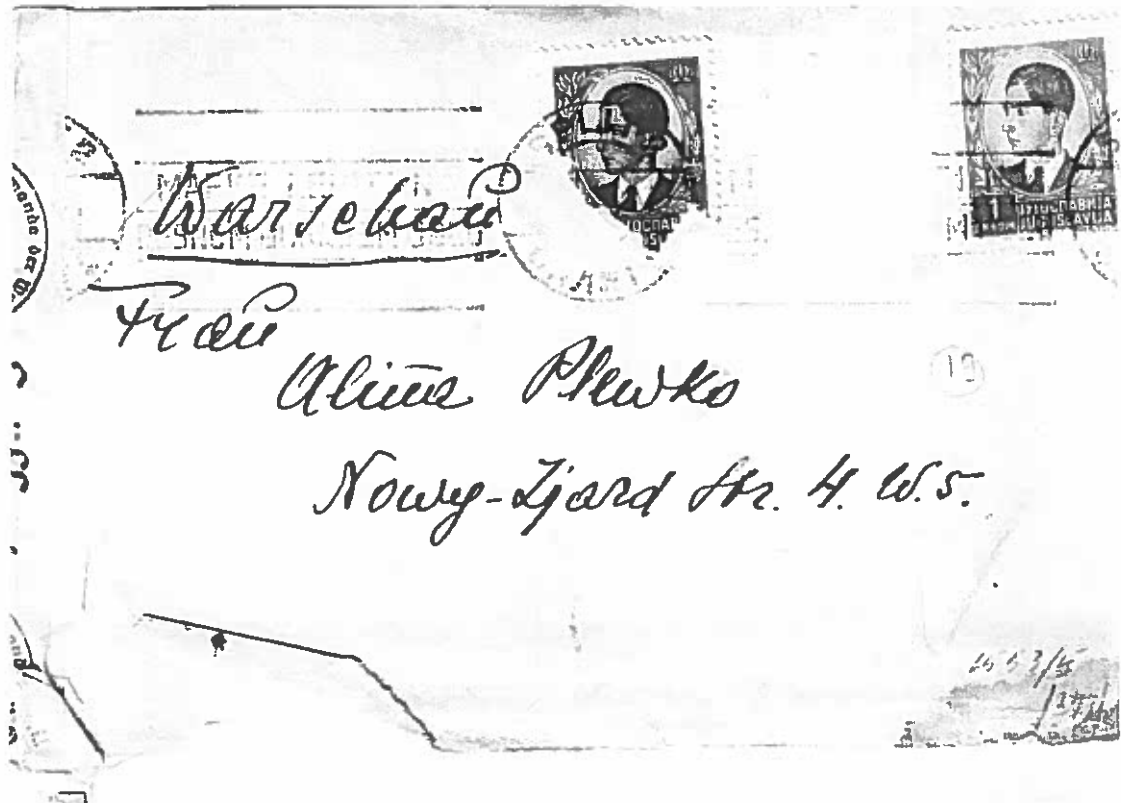


6.7.940.

Urleikkoria Paei! Ao abom manepo dursly dmi Kartha
 lesaesi Koeszghansovj Kierovaei so Jurka i data 23
 i 30/ii. h. Jurek vyjedat Hga z Koirced uaja na racho
 i nivoti. i voboeenie neyalye na poudmii -
 Otychet Hga z st. brianemii - i ja toi me maau
 ad uief usatormi - u fozovii, curca prynda puen
 Kartha n uief z racho so pryiciele - i otlet vto
 uadormii mi maau. Hone nce vobii, ie Jurek pry
 jio styi mady - i maau uakiey, i koiui jui ma
 juij indomorii - Feubaray ie karthi Haei nong
 styi vrene daty: etau uakiey, i v najhory
 vniej stymau klime dave i vivotoenii
 kuaei kareomii.

Keen vray ghorlyj porasemii
 J. J. J.

L18.(K)(NN/AP)(6.07.40)(1/2)



Warszawa

Francji

Alice Plewko

Nowy-Jard Str. 4. U.S.



Dr. Zvez Plewko, Jugoslavie
Spl. K. Kosteru i Kowe St.
d. d. Brijuni

19.(L)(JP/AP)(17.07.40)(3/1)

Tęka was do siebie i z wieczerki
czekać tej chwili kiedyś będą cióś
zobaczę Jurek.

Kochane dziecko! Spis 17. 40.

(1)

Przypieczętuję do spł. tu szukać im tutaj -
rzemu grzeber jakiegoś oparcia ualegalnego.
Jehon uicwiciu, ery co'u mi'ny uale znależé.
Spokojnie kied, który mi po uicwiciu, ié
ko'ies powadzié z kizetnu i szise dla uic-
go uarti. Jest ja ich spora krotka, ale
poeta puentacé ich uic uicwicia. Womaj
potat uic karky poety Cobierog. Uchrytén
ty baroko z posty rdet w uauce krycie i tego
dohyca stopicé. Wsrujé uic, ze jest dohym
i mady uic elio'pocé. Tego uigoly uic zgu-
bi, a'ni uikt uic uic wolkene. Jest tu dohdy
plakoté z zomw'it'ek wotid'u spocenyog.
Wioloki na frasz olo enatu forwodu uicwé
spote w kipek kiertu'kacé tak ze dany do-
bie rade. Splicé jest niedotygu uicw'it'én
forwogu, nereg'olny; keros uic tak jest
bardu uicw'ity, tak sa uic kizetny uicw'it'én
Wicé uicw'it'én uicw'ity, ale of'icé tego
elico paucig tak po dawnyoch czasach. Ok
o to tutaj bardu uicw'it'én d'kaj. Taki o'icé
Wyokleja'icé - cuolo, cregot forwotnego keryu

L19.(L)(JP/AP)(17.07.40)(3/2)

Nie potrafię jeszcze o Was i chociażby nie
bliźniuchę list o tym uśmia, a o tym uśmia tylko
Kartki. Zobowiązuje mnie do napisania
ale, przeproszenia, że drukiem nie mogę
Jakaś nadzieja zobowiązuje mnie do napisania
zaskiło mi o Was, żeby to zrobić chociaż
jenerałowi popatrzeć na Was. Czyżby
nie być jeszcze w drodze, przy Was. A w dalsz
czy w Warszawie jeszcze nie kryje się, że Was
du widać. Poproszę tu najprędzej
Hoić się więcej niż wcześniej, że Was
nie. Wolałoby w Warszawie tak często i przy
jeżdżąc jak w Bugu. Takie wiadomości, że
wzrostło biegać o Was, o kogoś się
jakiś raz bijąc. Wtedy u nas było
ty i chłopi. Widać, że Was o kogoś
ktoś biega. Policie są bardzo odlegli
od Bugu. Policie są bardzo odlegli
wzrostło biegać, a ty. Byłoby
ale ty. Wzrostło biegać, a ty. Byłoby
jedzenie łepne niż sławny. Jest kawa
i herbata. Na wane sławny. Jest kawa
fajnie się ogromnie, ale teraz to i to

dotykanie. Was i cię. Nie mogę
tę po sobie kłopotliwie. Was i cię
Dziś. Chyba, że ty, już się
na. Czy ty i po nas, o tym
wiesz. Za ty, już się
Nety, u nas, że ty, już się
Nigdy nie było by was z tym
ty o Was, a ty, już się
Chyba, że ty, już się
ty i cię. Was i cię, że ty, już się
te Was i cię. Was i cię, że ty, już się
du Was do siebie, że ty, już się
do spłodu na Was, a ty, już się
Was o tobie, bo i was, a ty, już się
Wzrostło biegać. Was i cię, że ty, już się
od Was. Was i cię, że ty, już się
go ty, już się, bo ty, już się
Jestem z Was, że ty, już się
Was i cię, że ty, już się
ty i cię. Was i cię, że ty, już się
ty i cię. Was i cię, że ty, już się
Was i cię, że ty, już się
Was i cię, że ty, już się
Was i cię, że ty, już się
Was i cię, że ty, już się

Fraie



Alina Petroko

Warschau

Neue Auffahrt Nr 4. W. 5.

2625/1

Jugoslavija. Split
Kvaternikova ul. 24.
M. Bjajic
für. Zeny Petroko



Geöffnet



342 08/20

L20.(L)(JP/AP)(22.09.40)(3/1)

22 IX. 40r.

Kochane Lilusko!

Jestem bardzo niepokojony, bo nie mam żadnego
wiadomości od Was. Czy wszystko jestcie zdrowi
i cali? Z zadrzewia patnę jak uami dostają liźty
i kaski. Ciępliwie rekam jednak, może i dla
uami coś przyjdzie. Ja eruję się dobrze, moje serce
nie bardzo się poprawiło i wymywnuje nawet
porównię tracę. Utrzymam się, jak na tejże sto-
suiki dobre, a mieszkanie uami bardzo ładnie,
tak że koleśki mi zardrościę. Mógł być. Wtę sa-
bitnie spokojna o uami i o uamie zdrowie. Że
cięgle uamie o Was i uamie o Wasze dolegli-
wościach, o których mi nie wie. Jak się eruje
uamie? Co potwiera kochany uamie? Czy po-
stawili się uamie? Miankań obecnie uamie wyproszę
koko ~~o~~ uamie, uokoło góry, ale nie pokryte
kramami - wygląda jak płóć szarym w porównaniu
z uamie. Miankań i uamie uamie uamie,
uamie uamie uamie. W tym roku z powodu
b. uamie uamie uamie i uamie, a te
uamie - uamie uamie. W uamie uamie uamie -
uamie uamie uamie uamie uamie i ka-
uamie: kawa, uamie i jedzenie. Uamie uamie
uamie w uamie uamie uamie i uamie. Uamie uamie
uamie 4-5 uamie, co odpowiada 40-50 uamie.
Że uamie uamie uamie - uamie uamie
z uamie 10-15 uamie (100/15 uamie). Uamie uamie
i uamie. Uamie uamie jak uamie 60-80 uamie
uamie. Uamie uamie uamie. Uamie uamie uamie
uamie uamie uamie uamie uamie. Uamie uamie
nie zrobicie fotografii uamie - uamie uamie.

ocean, ale może to wojna potwora już niedługo.
i zobaczymy się weterane. Tutaj nie zdają sobie
pełnie sprawy jak wojna jest okropna. Zresztą ma
ją niewyobrażalnie, a zabójstwo człowieka nie
wbi im nic w pamięć. Trudno się z nimi mówić
więc, bo chociaż wszystko rozumieją, to mówią i
pełnie swobodnie czytają książki i gazety i serce,
ale nie zawsze mogą powiedzieć dokładnie co
myśla, bo płaczą się polski i węgierski, a serce wstyd.
Cudzi wstyd przeciwny. Z obcych języków słuchają
niektórzy niemiecki i francuski, bo w ogóle prawie
nikt nie mówi, za wyjątkiem emigrantów z
Włoch, którzy są tutaj od dawna. Cały
Dziś, droga ty moja odcieram, jak tylko umiem
i jak tylko mogę i tak się do Ciebie i do
Twoich koleżanek Was zawsze:

Tutek

DOKUMENTY JERZEGO PLEWKO

Spis dokumentów

- D1.(J.P.)(2).** Biogram Jerzego Plewko zawarty w książce Jana Bohdana Glińskiego pt. „Słownik Biograficzny Lekarzy i Farmaceutów Ofiar Drugiej Wojny Światowej”. Wydawnictwo Urban & Partner, 1997. Książka wydana pod patronatem Naczelnej Izby Lekarskiej z inicjatywy Komisji Historycznej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego.
- D2.(J.P.)(2).** Dane archiwalne dotyczące Jerzego Plewko uzyskane z brytyjskiego Ministry of Defence z dn. 10.8.1990r. (w języku angielskim).
- D3.(J.P.)(2).** Odpis artykułów z Kuriera Warszawskiego z początków roku 1914 zawierające informacje o studentach warszawskich manifestujących przeciwko Niemcom (19.02.1914) oraz lista studentów skazanych przez władze rosyjskie na areszt, w tym Jerzego Plewko.
- D4.(J.P.)(1).** Indeks Jerzego Plewko studenta Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Dońskiego w Rostowie nad Donem.
- D5.(J.P.)(1).** Legitymacja oficerska por. lek. Jerzego Plewko (rok 1922 ?).
- D6.(J.P.)(1).** Dyplom doktora wszech nauk lekarskich Jerzego Plewko wystawiony 29 listopada 1922r. Przez Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.
- D7.(J.P./A.P.)(1).** Świadcstwo ślubu Jerzego Plewko i Aliny Magnuskiej z dn.. 18.10 1023r. w kościele Zbawiciela w Warszawie.
- D8.(J.P.)(1).** Zaświadczenie uprawniające dr Jerzego Plewko do wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskim (nr. Z.O.6813/25) wydane 30 września 1925r. przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.
- D9.(J.P.)(1).** Legitymacja oficerska por. lek. Jerzego Plewko z adnotacją: „4.IX.1939r. zgłosił się do służby czynnej i z adnotacją: Tytułem zaliczki na dodatek ewakuacyjny i uposażenia na dalsze miesiące wypłacono kwotę 1000 zł., Jelowa (Węgry?) 28.9.1939r. Na odwrocie okładki dopiski atramentowe: (a) Naf 549-20 (Of); 348-14 (być może z Węgier) oraz (b) z dn. 27.II.41 Rk. O.Z. 74/41 II/i (być może z Palestyny).
- D10.(J.P.)(1).** Zaświadczenie (z dn.2.9.1939r.)ze Szpitala Ubezpieczalni Społecznej na Solcu w Warszawie o pracy w tym szpitalu dr Jerzego Plewko.
- D11.(J.P.)(1).** Karta przydziału wojennego z dn.4.IX.39 (nr.617) por. lek. Jerzego Plewko na stanowisko ordynatora chirurga w szpitalu wojennym nr. 101.
- D12.(J.P.)(1).** Zaświadczenie, z dn. 6.IX.1939r., o wcieleniu por. Plewko Jerzego do służby stałej na skutek mobilizacji.
- D13.(J.P.)(1).** Legitymacja oficerska, wystawiona 21.III.1941r., w języku angielskim, Lieut. Plewko Jerzy, z pieczęcią Brygady Karpackiej.
- D14.(J.P.)(1).** Metryka zgonu por. Jerzego Rudolfa Plewko zmarłego w dniu 2.III.1944r., wystawiona przez Duszpasterstwo P.S.W.
- D15.(J.P.)(1).** Wycinek z Życia Warszawy (brak daty przełom lat 1973/74) o organizacji w Egipcie polskiego szpitala dla żołnierzy Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ.
- D16.(J.P.)(1).** List z dn.12 o2.74r. płk doc. dr Władysława Galla skierowany do Krystyna Plewko.
- D17.(J.P.)(1).** List z dn. 6.07.74r. płk. doc dr Władysława Galla skierowany do Krystyna Plewko.
- D18.(J.P.)(1).** List z d. 28.04.1987r. Wojciecha Hałki skierowany do Krystyna Plewko.